

## **Jane:**

Nienawidziłam, kiedy matka pytała się mnie, dlaczego nie umówiłam się z Wesem na randkę. Jakbym jej już nie mówiła. Podobał mi się Wes, oczywiście, że mi się podobał, ale jako przyjaciel. Przyjaźniliśmy się odkąd byliśmy dziećmi. Praktycznie był dla mnie jak brat. Wes był jedyną osobą, która wydawała się rozumieć wszystko, co przeżyłam i ciążące na mnie obowiązki. Jasne, że staraliśmy się być razem, ale to było niezręczne. Wreszcie straciłam z nim dziewictwo, ale to nie było dla mnie w porządku. Nie było żadnych emocji, żadnych wielkich 'ta da'. Poza tym, nie mam czasu na umawianie się z chłopakami.

-Ona się boi, że jeśli się z nim umówi, on w końcu umrze, tak jak ojciec.- Emily dokuczała dziecinnym głosem.

Poczułam turkot samochodu, kiedy to powiedziała, a moja matka odkręciła kurek uczuć – szoku i smutku. Emily często odwołuje się do śmierci ojca w taki sposób, jakby nim nie był. Była zbyt młoda, żeby pamiętać, ale nie ja. Pamiętam wszystko. Był moim najlepszym przyjacielem, moim jedynym przyjacielem.

-Emily, proszę.- Rozbity głos mojej matki kiedy to mówiła, sugerował, że ten komentarz córki ją zranił.

Emily wypuściła zdenerwowane westchnienie z jej ciemnoszkarłatnych warg - Nieważne.

Próbowałam wycofać obrazy przedstawiające mojego ojca, ponieważ wezbrały we mnie niczym koszmar. Nie byłam do końca pewna, co się stało tej nocy, ale pamiętam, co widziałam. Ogień i samochód. Widziałam go nawet w momencie, gdy brał swój ostatni oddech życia.

*Krew. Pustka. Horror.*

Wiedziałam, że coś mnie uratowało. Jakiś łut szczęścia musiał zdecydować o tym, abym ja przeżyła, a mój ojciec umarł. Emily tam nie było. Ona nie wiedziała. Ledwo nawet sobie przypomina zarys jego twarzy, ale ja pamiętam. Widzę każdą zmarszczkę, każdą rysę w kałuży krwi na nawierzchni drogi, po zarys jego brody i kilku zabarwionych siwizną włosów. Widziałam jak jego oczy powoli opuszcza reszta życia, które pozostało i słyszałam jego ostatnie słowa, które wciąż powtarza: „Kocham Cie, Jane.”

To stało się dziesięć lat temu, ale nadal czuję, jakby to było wczoraj. Byłam tak młoda, ale w tej chwili, cała młodość, która we mnie żyła została skradziona i nasze życie zmieniło się na zawsze. W tamtej chwili stałam się moją własną matką, ponieważ ta prawdziwa pogubiła się. Byłam zbyt młoda, aby dorosnąć. Zbyt młoda, by się martwić. Ale wszystko, co wiedziałam w tamtym momencie to to, że siedemnastolatka stała się nagle trzydziestoczterolatką, a moja trzydziestoczteroletnia matka stała się martwa.

Tak to widziałam.

Moja matka była pusta jak skorupa, pozostawiona na plaży.

## **Wes:**

Machnąłem do przejeżdżającego samochodu, wywracając oczy. Emily była chaosem. Zbyt młoda, by zrozumieć dokładnie to, co robi. Przynajmniej Jane była inna. Kiedy skinęła głową, to tak, jakby cały świat się zatrzymał. Westchnąłem. Dla niej byłem przecież tylko przyjacielem.

Potem wsiadłem w samochód, pocierając ręce, aż zaczęły boleć. Spojrzałem w dół, mój wzrok śledził kości i kostki. Bolały, tak jakbym przez całą noc grał w gry wideo. Obróciłem je i spojrzałem na dłoń, a

następnie umieściłem ją na dźwigni mojego Camaro z 86'. Patrzyłem jak moje palce drżą. Przetarłem oczy próbując stłumić ból.

Przez ostatni tydzień ból był coraz bardziej dotkliwy. Nie wiedziałem, czym to było spowodowane, ale miałem złe przeczucie. Musiałem częściowo zrezygnować z hobby. Przypuszczam, że malowanie modeli samochodów niesie ze sobą jakieś niebezpieczeństwa. Westchnąłem. To nie było przecież tylko to. Nie czułem się w ogóle zbyt dobrze, a zmiany zachodzące w moim wzroście i masie ciała... stawały mnie na krawędzi. Nie chciałem wychodzić na zewnątrz. Bałem się, że ktoś zauważy. Myślałem, że przestałem rosnać dwa lata temu, ale ten zryw zmian był nawet większy niż dotychczas. Mój żołądek mruknął z nerwów i z powodu truskawek Pop Tart.

Moi rodzice oddali mnie do adopcji, kiedy byłem jeszcze małym dzieckiem. Życie w domu dziecka zmusiło, abym szybko dorósł, a kiedy w końcu pojąłem, to pozostawiło wielką dziurę w moim sercu. Był to taki czas jak teraz. Marzyłem, że znalazłem moich rodziców. Miałem nadzieję, że ból, który był we mnie, będzie czymś, co będą mogli mi wyjaśnić, ale nigdy ich nie odnalazłem – nie ważne jak bardzo się starałem.

Odpaliłem samochód z drżącymi rękoma. Zwykle zabierałem Jane ze sobą do szkoły, ale w tym roku jeździła tam ze swoją matką i siostrą. Myślę, że jej matka chciała mieć pewność, że Emily przynajmniej trafi przed drzwi frontowe. Tam była już poza zasięgiem jej rąk.

Chciałbym spróbować jeszcze raz zwrócić na siebie uwagę Jane w tym roku. Spróbować w końcu stać się facetem jej marzeń. Ona była moją jedyną nadzieją na szczęście tutaj.

*Kochałem ją.*

Biorąc ostatni głęboki oddech, spojrzałem przez ramie i wycofałem z podjazdu. To było to: najstarszy w szkole. Sprawy miały odbić się od dna.

## ***Jane:***

Zatrzymaliśmy się przed szkołą w milczeniu. Emily obdarzyła mnie ostatnim spojrzeniem i przewracając oczami, wyrwała swój czarny plecak zza mojego siedzenia. Nawet nie pożegnała się z matką. Jak to ona. Zatrzasnęła drzwi za sobą i schodząc w dół, szturmem podążyła do szkoły.

Westchnęłam.

-Mamo, tak mi przykro. Postaram się nad nią czuwać.- Czułam się tak, jakbym to ja zachowała się źle. Widziałam Wesa, który spacerował do samochodu. Zerknął w tym kierunku kontynuując, ale zrozumiał, że moja mama i ja rozmawiamy o poważnych sprawach. Moje oczy podążyły za nim, kontrolując wszystkie zmiany jego budowy ciała i wzbogaconych złotem włosów. Wzdrygnęłam się z poczucia winy, kierując oczy przed siebie.

Moja mama patrzyła na mnie przez lusterko z posępnym wyrazem twarzy. - Jane, to nie twoja wina. Po prostu nie wiem, co z nią zrobić. Chciałbym wiedzieć co ona kombinuje. – Wjechała do parku – Ona nie robi nic ... nielegalnego, prawda?

- Ja...- Chciałam jej powiedzieć, ale podkrążone oczy przypomniały mi, że i tak ma już dość.

Obdarzyła mnie namalowanym sztucznie uśmiechem. - Wystarczy, że będziesz miała oczy otwarte, Jane. To wszystko, o co proszę.

Jej słowa napełniły mnie poczuciem winy. Wiedziałam, że muszę jej powiedzieć, co się naprawdę dzieje, ale co mogła zrobić? Ona nie musi wiedzieć, i to była moja decyzja. Ktoś musi chronić moją matkę.

Odpinając swój pas, chwyciłam torbę i wysunęłam się z samochodu.

- Będę na nią uważać, mamó. Obiecuję.- Uśmiechnęłam się i zamknęłam drzwi. Spuściłam głowę i obeszłam samochód krocząc w kierunku szkoły.

Słyszałam jak za mną mam odjeżdża. Przyspieszyłam tempo widząc, że wszyscy uczniowie są już w szkole. Kiedy dotarłam do drzwi zadzwonił dzwonek. Ostro odetchnęłam - już późno, a to dopiero pierwszy dzień.

Złapawszy klamkę drzwi, obróciłam ją aby otworzyć i weszłam do środka szybkim krokiem. Moje stopy stukały na podłodze linoleum, odbijając się echem po obu stronach szafek. Nie było innego echa w holu, oprócz tego wywołanego przeze mnie. Nadal z głową spuszczoną w dół spoglądałam w górę. Zakryłam twarz włosami, w razie gdybym natknęła się na jakiegoś głodnego zasad nauczyciela, skłonnego do zdyscyplinowania bezpańskich uczniów w pierwszym dniu.

Moje oczy utkwiły w plecach chłopaka, który spacerował przede mną z opanowaniem i bez pośpiechu. Szybko spoglądałam w dół na nogi i odwracając się w stronę klasy<sup>1</sup>, chwyciłam klamkę. Echo w holu ucichło wraz z końcem stawianych przeze mnie kroków. Zaskoczona spoglądałam w górę. Moje oczy znów napotkały chłopaka, który stał przy szafce na końcu korytarza. Nie dostrzegł mnie. Pracował nad otwarciem zamka. Pewnie był nowy; tylko to o nim mogłam powiedzieć. Nie dostawaliśmy wiele nowych dzieci w Glenwood Springs, w stanie Colorado. Przynajmniej nie wyglądał jako takowy.

---

<sup>1</sup> W oryginale „homeroom”, chodzi tu o miejsce, którym opiekuje się jej klasa.

Miał na sobie ciemnoszary T-shirt, mimo faktu, że był niesamowicie chłodny dzień jak na tę porę roku. Jego dżinsy w kolorze wyblakłego granatu, bez żadnego oznakowania. Daleko im było do markowego ubrania. Byłam przyzwyczajona do oglądania takich tutaj. Spojrzałam na jego nogi. Nosił parę brązowych, skórzanych butów – modowe faux pas<sup>2</sup> z uwzględnieniem tego szarego T-shirtu.

Badałam jego profil, zwracając uwagę na silną linię szczęki, małą plamkę umieszczoną w pobliżu jego ucha. Jego gęste i długie ciemnobrązowe rzęsy można by było uznać za czarne. Włosy harmonizowały się z rzęsami. Pomiędzy nami była średnia odległość i bez przeszkód omiotłam jego twarz swym fachowym spojrzeniem. Jego usta stłoczone w ciekłą linię, odsłaniały dołeczek na brodzie.

Uniósł ręce, pokazując ciąg mięśni łączących ramiona z jego nadgarstkami. Położył stos książek wewnątrz szafki i przesunął je w sposób, który pozwolił mi spojrzeć na ruch jego przedramion. Zmrużyłam oczy i dostrzegłam tatuaż ciągnący się od łokcia do nadgarstka. To było coś, czego nie widziało się w Glenwood Springs, zwłaszcza, że większość z nas nie miała jeszcze osiemnastu lat.

Było coś poza jego wyglądem, co mnie przyciągało. To nie tak jakby był ze snu z wymarzonego Zackiem Efronem, ale w rzeczywistości, mimo typowego szeregu atrakcyjnych cech. Moje brwi zbiegły się razem, gdy stałam, zamrożona przez chwilę z ręką na klamce. Był zbyt daleko ode mnie, aby zobaczyć jego śmierć w przyszłości, ale było coś. W mojej głowie pojawiły się znajome obrazy, jak bym przeżywała *déjà vu*<sup>3</sup>. Próbowałam zatrzymać te obrazy łapiąc oddech. Obrazy zaczęły powoli zanikać, zanim zrozumiałam, co pokazywały, a ja musiałam się postarać, aby zrozumieć ich sens. W momencie, gdy chłopak zatrzasnął drzwiczki od szafki, powróciłam do rzeczywistości.

---

<sup>2</sup> Czyt. 'fo pa'. Gafa, oznacza nietakt, pogwałcenie niepisanych reguł

<sup>3</sup> Czyt. 'de za wi'. Odczucie, że przeżywana obecnie sytuacja wydarzyła się już kiedyś, w jakiejś nieokreślonej przeszłości, połączone z pewnością, że to niemożliwe.

Odwrócił się ode mnie i poszedł korytarzem, nie wiedząc o moim głupkowskim istnieniu.

Potrząsnęłam głową i otworzyłam drzwi do klasy. Wchodząc, poczułam na sobie wzrok innych uczniów. Ich oczy ukazywały wyrok, który zapadał w ich głowach. Byłam tego pewna. Wstrzymałam oddech.

- Spóźniłaś się, panno Taylor.-Pani West patrzyła na mnie przez swoje dwuogniskowe okulary. Skinęła na mnie, abym usiadła. Zlustrowałam całą klasę i gdy spostrzegłam Wesa odetchnęłam z ulgą. Szybko utorowałam sobie drogę do niego i usiadłam przy biurku. Ocalił mnie.

-Udało ci się, - wyszeptał.- Właśnie jest czas na ogłoszenie komisji balu.- Przewrócił oczami.-Dlaczego oni nalegają na udział? Poza tym, to jest tak jakby, za kilka miesięcy.

Skinęłam głową, wyciągnęłam kartkę papieru i spoglądałam na listę mniej istotnych notatek na tablicy dotyczących balu. Dmuchnęłam na kosmyk włosów, który zasłonił mi pole widzenia. Już chciałam iść na lunch.

## **Wes:**

Rzuciłem tace z jedzeniem na stół, wybudzając Jane z transu.

-Hej, Jane. Tak pomyślałem, że powinienem przeprosić za tamtą noc.

Usiadłem , grzebiąc przy lunchu, który zapakowała mi przybrana matka. Zasnąłem na kanapie, gdy oglądaliśmy film *Constantine*<sup>4</sup>. Czułem się jak idiota, śpiąc na ramieniu Jane, ale ona nie wydawała

---

<sup>4</sup> Film z roku [2005](#) bazowanym na komiksie [Hellblazer](#). Reżyseria: Francis Lawrence.

się tym przejmować, co było dobrym znakiem. Ataki wyczerpania były częścią tej choroby, którą wydawało mi się, że mam. Być może to był rak, który powodował moje nieszczęście.

Jane postawiła karton mleka na stole.

- Nie mogę uwierzyć, że zmuszają nas do jedzenia na zewnątrz. Pada deszcz. - Spojrzała na mnie, a potem spojrzała na niebo.

Jane zmieniła temat jak zawsze. Poczułem jak moje serce tonie.

- Wydaje się to dziwne o tej porze roku - dodałem, zapominając, co powiedziałem wcześniej. Wiedziałem, że nie próbuje znaleźć jakiegoś znaczenia w tym, co zrobiliśmy.

Jane nie chciała mówić o nas. Po tym, co stało się tego lata, myślałem, że w końcu jest moja. Następnego dnia, Jane zachowywała się, jakby nic pomiędzy nami nie zaszło. Nawet teraz nic nie zostało powiedziane.

-Tak.- Głos Jane był smutny jak zawsze. - Pada coraz więcej każdego roku, teraz też.

Połknąłem kęs kanapki, przeżuwałem następny patrząc na jej długie rzęsy. Oczy Jane były zamknięte, palcem rozdrapywała drewno na stole.

- Nadal masz te... no, wiesz... koszmary? – Zapytałem, bojąc się wywoływać ten temat.

Jane wstała od stołu, a jej spojrzenie napotkało moje. Gdy mówiła, jej głos był niski.

- Tak. Codziennie w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Dlaczego akurat teraz miałoby się to zatrzymać, co? – Jej głos był na krawędzi irytacji.

Wziąłem kolejny kęs hamburgera.



- Powiedziałaś swojej mamie? – To było głupie pytanie. Wiedziałem, że Jane jej nic nie mówiła. Powiedziała tylko mnie.

Jane odetchnęła. – Nie. To chyba byłby dla niej za duży cios.

Zostawiłem ten temat.

Głośny chichot wybuchł w podwórzu, oboje spojrzeliśmy w tym kierunku, rozpoznając ten ton. Jane potrząsnęła głową. Patrzyliśmy jak Emily flirtuje na boisku z jednym kolesiem z koszykarskiej drużyny seniorów.

Parsknęła. – Super.

Ścisnąłem usta, współczując Jane. – Nie mogę uwierzyć, że Emily z nim rozmawia. To najprawdopodobniej największy ćpun w szkole. Co ona sobie myśli? – Spojrzałem na Jane, szukając potwierdzenia.

Jane popatrzyła na mnie. Chyba nie spodobała jej się ta część o ćpunie. Źle, że to powiedziałem.

Podniosła mleko, biorąc łyk przez słomkę. – Cóż, wygląda na to, że mam teraz więcej roboty. Więcej niż jako uczennica ostatniej klasy. – Mleko Jane spadło i uderzyło o drewno stołu. – Hej, mam pomysł.- Jej oczy stały się szerokie, a jej zaróżowione policzki rozświetlił uśmiech.

Jęknąłem, w momencie gdy uświadomiłem sobie, że wiązała ze mną jakieś plany.

- Musisz się z nią umówić, Wes – kontynuowała. – Tak. Jeśli spowodowałbyś, że się w tobie zakocha, założę się, że miałbyś nad nią jakąś kontrolę.- Zawiął wiatr i jej długie, brązowe włosy odstłoniły twarz. Jej skóra była miękka, a oczy wypełnione życiem. Była piękna, kiedy była szczęśliwa.

Roześmiałem się. – Przestań mi dokuczać, Jane. – Jane się nie śmiała.

- To było na poważnie? – Czułem, że moje serce w dalszym ciągu się rozpadało. To było tak, jakby chciała mnie spławić. Nie mogłem temu zaprzeczyć. Przez chwilę przestałem oddychać.

- Tak, Wes. No weź, jesteś przystojny. Możesz mieć każdą dziewczynę, którą zechcesz.

- Taaa.... – Mój głos stał się spowolniony, ale nie zauważyła tego.

Jane wyczuła mój brak entuzjazmu. – A może moglibyśmy znaleźć kogoś innego, aby to zrobić.

Zaczęła skanować tłum w celu zakwalifikowania chłopaków, którzy mogliby zapanować nad umysłem – problemowym umysłem Emily. Jeśli w ogóle istnieje ktoś, kto mógłby nad nim zapanować. Znowu zgadłem, że to ja mógłbym być tego rodzaju facetem, ale tylko wtedy, gdyby problemową nastolatką była Jane.

Popatrzyłem na nią jak żalosny przegrany. Było milion milutkich dziewczyn w tej szkole, ale wszystkie były niczym w porównaniu do Jane. Moja ręka zaczęła boleć ponownie. Zaczynało się jako mrowienie, przechodząc do piekącego bólu. Zacząłem trzeć rękę z wyraźnym grymasem na twarzy.

Wtedy Jane wzięła moją rękę i zaczęła ją masować. Natychmiast zapomniałem o bólu, skupiając się na sposobie, w jaki jej dłoń dotykała mojej.

- Już dobrze?- Miała zainteresowany wyraz twarzy. Pozwoliłem sobie udawać, że jest to związane z miłością.

Skinąłem głową. Serce waliło mi tak szybko, że ciężko było uformować odpowiedź w słowach.

Puściła. – Myślisz, że dasz radę w tym roku w zapasach?

Lubiłem zapasy, ale znacznie bardziej kochałem Jane. Podobało mi się, że to trzyma mnie w formie.

Zawsze myślałem, że wystarczy, bym goręcej na nią patrzył i ona polubi mnie bardziej. Ale to nie wydawało się działać.

- Tak. – Starłem się być twardym. – To nic. – Prawdę mówiąc, zaczęło boleć tak bardzo, że ręka w końcu zdrętwiała. Szybko zacząłem myśleć nad pretekstem do odejścia stamtąd, czując jak w tej samej chwili piekący ból skrada się w górę ramienia. – Mam zamiar iść po jeszcze jeden karton mleka. Potrzebujesz czegoś?

Jane potrząsnęła głową, po raz kolejny patrząc na blat. - Nie, powinnam iść do biblioteki. Nie sądzę, że zdołam uchwycić poczynania mojej siostry z pierwszej ręki.

Spojrzałem w kierunku, gdzie siostra Jane nadal stała z starszakiem, w momencie, gdy jego ręka dawała Emily coś w pomarańczowej butelce. Potem chwycił jej tyłek. – Widzę, co masz na myśli. Wzdrygnąłem się, gdy to powiedziałem. Obecny w ręce ból powodował, że kręciło mi się w głowie.

Oboje wstaliśmy i rozdzieliliśmy się. Jane udała się do biblioteki, a ja do mojego samochodu.

Musiałem się stamtąd wydostać.